

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	Rodzina i dom rodzinny, Zbigniew Łazowski (1908-1997), fotografowanie, filmowanie, postpamięć

Zbigniew Łazowski – kreślarz i kronikarz wojskowy

Tata w czasie wojny, w kwietniu 1940 roku, został wywieziony razem z rodziną do Kazachstanu przez Sowieców. Niestety takiemu mieszcuchowi było trudno tam odnaleźć się, klimat był straszny, miejsce straszne, odpowiedzialność za rodzinę wielka, ponieważ była tam matka taty, czyli [moja] babcia, siostra [taty] z córeczką i żona [taty] z małym synkiem. Tata, mieszcuch potworny, który na wsi lubił siedzieć w fotelu i oglądać zachody słońca, musiał poradzić sobie z odpowiedzialnością za rodzinę i w ogóle przystosować się do nowego miejsca. Łatwo nie było, dali radę. Byli stosunkowo zdrowi też, bo słabe jednostki odpadały. Mój brat przeszedł tam wszystkie choroby wieku dziecięcego i nie tylko i do tej pory, jest wiekowym panem, ale nie wygląda na tyle lat, ile ma, generalnie w ogóle nie choruje, po prostu można powiedzieć, że od 1940 do 1946 roku, wychorował się za wszystkie czasy. W momencie, gdy pojawiła się taka możliwość, żeby wstąpić do wojska, w 1943 roku wstąpił do Wojska Polskiego, do Andersa się nie dostał, natomiast do generała Berlinga i tam została utworzona Pierwsza Brygada Artylerii im. gen. Józefa Bema i z tą artylerią, jak to mówiłam „Tato, jechałeś na armacie”, przeszedł cały szlak bojowy do Berlina. Może nie był takim typem usportowionym, był kronikarzem i kreślarzem w wojsku. To, że był kreślarzem to dowiedziałam się przypadkowo, robiąc porządkę, w książce, którą pokazałam państwu, historia Brygady Generała Bema i tam był bardzo chwalony za szybką reakcję i szybką pracę. Zadaniem kreślarza było szybkie nakreślenie manewrów wojsk. Także dzięki temu, że był sprawnym kreślarzem, to szybko wszystko szło. Miał tam kolegę ze Śląska, który tak samo bardzo dobrze rysował palny, manewry i nanosił na kartkę ruchy wojsk. Generalnie tato za dużo nie opowiadał, co się w wojsku działo, jak to było. Na pewno dla niego była to niesamowita trauma, ponieważ tak jak mówię, był ze świata spokojnego, radosnego trochę artystycznego. Wojsko i walka po prostu była mu obca. Także na pewno nie były to łatwe momenty. Dotarł do Berlina. Opowiadał, jak dotarli już na Zachód i były

opuszczone domy niemieckie, też tam kwaterowali, więc otwierali kredens, a w kredensie było pełno różnych konserw, których nie wolno było im zjeść, bo te konserwy często były zatrute. Albo całe takie biblioteki pełne książek, też nie mogli nic wziąć, mogli sobie pooglądać. Generalnie nie chciał opowiadać, przynosiłam zdjęcia z wbijania słupa granicznego, myślę, że to było wielkie przeżycie i tata wysłał list do oddziału, który razem z Brygadą Generała Bema ustawiał ten słup.

Myślę, że [tata w czasie wojny] nie robił [zdjęć] dla siebie, ponieważ wtedy nie miał swojego aparatu. Aparaty [które posiadał wcześniej], to wszystko zostało we Lwowie. Tato nie wiedział, że sąsiedzi, którzy mieszkają obok, aparaty, listy i tak dalej przekazali do rodziny, ale na pewno powiedział, że umie [fotografować]. Więc myślę, że [w wojsku] był kronikarzem, to był rodzaj jego pracy, po prostu kochał to i wszystko, co mógł, to utrwalał na taśmie. Także całe życie w zasadzie taty to jest jeden wielki film i jedno wielkie zdjęcie. W Berlinie przy Bramie Brandenburskiej też są [wojskowe] zdjęcia .

Po zakończeniu wojny, ponieważ nie miał, gdzie wracać, został oddelegowany do Jeleniej Góry i tam czekał, żeby ściągnąć rodzinę z Kazachstanu. Udało się to w lipcu 1946 roku, dopiero [wtedy] przyjechali do Polski. Kiedyś były tak zwane nakazy pracy i w wojsku pracowało się ileś lat w jednym miejscu i potem trzeba było jechać tam, gdzie pracodawca kazał. W Jeleniej Górze był tato był parę lat, a potem przyjechał do Lublina i pracował w WKW, czyli to Wojewódzka Komenda Wojskowa, bliźniutko, to się kiedyś nazywało ulica Dymitrowa, a obecnie jest to [ulica] Radziwiłłowska, tam pracował w wydziale finansowym, był szefem wydziału finansowego, a potem wybudowano Wojewódzki Sztab Wojskowy w Lublinie na [ulicy] Spadochroniarzy i tam pracował przez wiele lat, był szefem wydziału finansowego. Przeszedł na emeryturę, pracował jeszcze prawie 20 lat, już mniej odpowiedzialne te stanowiska były, ale cały czas związany z finansami.

Miejsce urodzenia taty we Lwowie [w rzeczywistości PRL było niemile widziane], ale myślę, że film i fotograficzna pasja taty, trochę mu ułatwiły życie. [W wojsku] przez chyba 10 albo 15 lat był kapitanem, wszystkie awanse go omijały.

Data i miejsce nagrania	2020-12-01
Rozmawiał/a	Patryk Pawłowski
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"